

**Wychodzi codziennie
z wyjątkiem
Niedzieli i Świąt.**
Prenumerata
na pocztę i w kolpor-
terów
R. 1,30 kwartałna,
z odnośnikiem do domu
R. 1,75 kwartałna.

Górnoślązak

Ogłoszenia:
20 fen. za wiersz jedno-
lamowy.
Przy kilkorazowym
powtórzeniu udziela się
znacznego rabatu.
Reklamy:
30 fen. od wiersza.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:

6-go Maja: Jana w oleju.

Wschód słońca:

godz. 4 minut 29.

Zachód słońca:

godz. 7 minut 26.

Imiona słowiańskie:

6-go Maja: Gościwita bł.

Rodacy!

Dnia 30-go kwietnia rozporządzeniem cesarza Wilhelma II parlament zamknięto.

Ci, których lud polsko-katolicki przed 5-ciu laty wybrał i posłał jako swoich obrońców do Berlina, przestali być posłami, i wrócili do domów rodzinnych.

Gdy przed pięciu laty starali się o laski swych wyborców, przyrzekali, że będą bronili ludu i interesów jego, że będą pracowali dla niego.

Mamy prawo żądać od rzekomych naszych obrońców rachunku z ich czynności poselskiej.

Przed pięciu laty złożył lud polski w ręce centrowców z niechęcią i z nieufnością kapitał w postaci zaufania swego.

Jak oni tym kapitałem pracowali na korzyść ludu polskiego, jakie on przyniósł mu zyski i straty? Oto pytanie, na które każdy wyborca Polak musi sobie odpowiedzieć, zanim w roku tym przystąpi do urny wyborczej.

Pasywa obrachunku tego od miesięcy, rozbiegają Polskie Towarzystwo Wyborcze na Śląsk i „Górnoślązak”. Wynika z tego jasno i dobitnie, że centrowcy frymarczyli tym kapitałem ludu polskiego w sposób haniebny na korzyść partyi swojej i „faterlandu” niemieckiego.

Zamiast bronić w parlamencie najeźnicę praw i interesów ludu polskiego, obrzucali go obelgami, dając go nazwą Prusaków po polsku mówiących, przyczyniali się pośrednio lub bezpośrednio do kucia ustaw i praw wymierzonych na zagładę żywiołu naszego. Raz oświadczały się za powolną germanizację, ganiały tylko ostry system pruski, który zamiast germanizować, tylko pogłębia samowiedzę narodową Polaków, to znowu spóźniali się na głosowania, gdy chodziło o zwalczanie praw skierowanych na szkodę Polaków, to znowu nie głosowali za wnioskami posłów naszych, którzy żądali, aby nie wolno było zmuszać dzieci do uczucia się zasad wiary w języku obcym.

Zamiast pracować nad wzmocnieniem naszego dobrobytu gospodarczego, który jest fundamentem naszego bytu narodowego, panowie centrowcy ten nasz fundament narodowy podkopali, jakby im o to chodziło, aby Polaków zbiednić i zubożyć, aby z nich zrobić proletaryuszów, by tem łatwiej nad nimi mogli przewodzić Niemcy panowie. Bronili dzielnie interesów właścicieli kopalń i kuźnic, broniąc przez to interesów niemieckich. Słusznie ich też chwala Niemcy wszyscy i popierają na każdym kroku. Ale nie wystąpili ani razu rzeczywiście w obronie biednego ludu polskiego. Przeciwnie. Dzięki polityce centrowców żyjemy dziś w tak strasznej zależności od Niemców, dzięki jej nie możemy korzystać z naszych praw obywatelskich.

Wskażcie nam państwo, w którym ogranicza się tak swobody obywatelskie jak w Niemczech? Czy my Polacy mamy wolność prasy? Czy gazetom polskim wolno pisać bez ogródki o krzywdach ludu, o nadużyciach władzy, o szukanach politycznych? Sami dacie sobie odpowiedź na to pytanie. Codziennie czytamy w pismach polskich, jak ciężkie spadają kary na redaktorów polskich, jakie olbrzymie sumy pieniężne pochłaniają procesy polityczne.

Nietylko pisma ostre spotyka los taki, lecz dziś nawet gazety najłagodniejsze, najuprzejmniejsze dla panów Niemców nie mogą się uchronić od procesów.

Czy centrowcy aby raz podnieśli głos w obronie wolności prasy? Było to ich przeklętym obowiązkiem, bo oni wypisali na swym sztandarze hasło: za wolność, bo te prześladowania dotyczyły pism ulubionych przez ich wyborców.

Wskażcie nam państwo, gdzieby prawem kaduka uniemożliwiano tak zebrań i związki obywateli jak w Prusiech?

Czy lud polski na Górnym Śląsku może tworzyć związki, czy może urządzać wiece, czy mało ma trudności każdy nasz bank ludowy, każda inna spółka?

Sami sobie dajmy odpowiedź na to pytanie. A czy posłowie nasi wystąpili energicznie w obronie wolności zebrań, wolności tworzenia spółek, wolności osobistej obywateli i obywaterek?

Lud polski, aby ostał się i zwyciężył w obecnej walce Niemców przeciwko nam, musi przedewszystkiem starać się o podniesienie dobrobytu swego, kultury swojej i pomnożenie swych sił fizycznych. Robotnicy nasi słusznie i sprawiedliwie domagają się skrócenia dnia roboczego, lepszych urządzeń po kopalniach, hutach i werkach dla ochrony zdrowia i życia, lepszych zarobków, aby mogli żyć tak, jak przystoi na lud cywilizowany, aby mogli wypełniać swe obowiązki względem rodziny, kościoła i Ojczyzny Polskiej.

Czy centrowcy uczynili co, aby lud się zbliżył do celów tych, które sobie wytknął?

Nic a nic.

Przeciwnie! Zamiast ludowi ulżyć w ciężkiej doli jego, zamiast przysporzyć mu sił, pomagali wiernie wrogom ludu polskiego do nakładania nań coraz większych ciężarów.

Długi rzeszy niemieckiej od wstąpienia na tron Wilhelma II wzrosły z 721 milionów marek na blisko trzy tysiące milionów.

Kto płaci procenta tych długów? Oczywiście ci, co mają najmniej, co pracować muszą na wszystkich, bo przy podatkach tak bywa, że bogatszy znajduje zawsze sposób, aby wyciągnąć podatki, które sam musiał zapłacić, z biedniejszego, który mu jest podwładnym.

Dziś płacimy przeszło tysiąc milionów marek rocznie na utrzymanie wojska i floty, a płacimy je dla tego, że panowie centrowcy zawsze głosowali za wojskiem i flotą ku większej chwale „faterlandu” niemieckiego.

A nie dosyć na tem. W przyszłym pięcioleciu rząd zażąda nowych milionów na wojsko i flotę, a panowie centrowcy na pewno mu je uchwalą.

W Niemczech panują bogactwo, a szczególnie u nas na ziemi polskiej odczuwamy tę rękę pańską. Nic też dziwnego, że panujący junkrzy i magnaci starają się bogacić kosztem ludu biednego. Dla tego też nakładają na lud biedny wysokie cła na chleb, mięso rzeczy do życia najpotrzebniejsze. Nie troszczyli oni się o to, że lud dziś już cierpi biedę, że zarobki ma małe, że zależność jego od panów jest wielka, oni bez skrupułu głosowali za podróżeńiem chleba, a ubożeli ubodzy, a bogacili się jeszcze więcej bogaci, Niemcy.

O lud polski oni nie dbali. Nie

troszczyli się ani o gospodarzy ani o chałupników. Robotnicy domagają się rozszerzenia prawodawstwa robotniczego, domagają się n. p. aby wcześniej i łatwiej osiągać rentę na słabość i starość, hutnicy domagają się jednolitej kasy brackiej (knapszaftu), górnicy domagają się kontroli kopalń przez kamratów, gospodarze wiejscy żądają, aby raz nareszcie uregulowano sprawę odškodowania szkód wyrządzonych przez zwierzę pańską, aby zając pańskim nie wolno było zeżerać bezkarnie zboża chłopskiego, aby zajęto się tworzeniem spółek gospodarczych, lecz o tem wszystkim ani się nie wspomina.

Na miejscu zaś u nas wybitni centrowcy czynią wszystko co mogą, aby ludowi odebrać narodowość jego, aby mu zaszczyć kulturę pruską przez teatry, zabawy i związki pruskie, przez nabożeństwa, ochronki niemieckie, przez zwalczanie ruchu narodowego i ludowego nieraz nawet z ambon i spowiednic, niektórzy brutalnie wyzywają lud nawet zato, że domaga się większych zarobków, stając tak jawnie po stronie wyzyskiwaczy naszych.

Oto główne porywy pasywów naszego obrachunku z centrowcami. Jakże są aktywa?

Wszędzie w tym obrachunku muszą centrowcy, chcąc być szczerzy, wpisać: nic... nic... nic!

Tak! Przemarzyli kapitał, który lud im powierzył, a przemarzyli go, zawodząc lud, na korzyść najzaciejszych wrogów naszych.

Przeto niechaj lud polsko-katolicki z głębi piersi zawoła jednym głosem:

Dosyć tego!

My nie zezwolimy nadal, abyście nas używali jako podściółki dla niemieczyzny, my nie chcemy zanikać powoli, my *pragniemy życia*. Niechaj cały lud polski Górnego Śląska zabierze się do pracy, aby dzień 16-ty czerwca był dniem sądu dla tych, co frymarczyli kapitałem naszym, co okazali się wrogami naszymi, aby dzień 16-ty czerwca był dniem ukarania tych, co niezmiennie wyrządzali szkody ludowi polskiemu przez lat dziesiątki, aby dzień 16-ty czerwca był dniem zwycięstwa ludu polskiego, aby dzień 16-ty czerwca był dniem tryumfu dla polityki narodowej i ludowej i całego narodu polskiego.

Teraz rozpoczyna się walka z centrowcami, i to walka, *jakiej nie widział jeszcze Śląsk polski*. Wszyscy, ilu nas jest, wypełniajmy obowiązki swoje, aby w dzień walnej rozprawy, gdzie pójdzie o honor i o przyszość ludu polskiego, każdy mógł sobie powiedzieć:

Wypełniłem swój obowiązek!

Wszyscy, co polską mają duszę, bez względu na to, czy mogą głosować lub nie, powinni agitować za wyborem posłów narodowych.

Młodzi i starzy, mężczyźni i niewiasty, wszyscy zabierajcie się do dzieła. Szczególnie do was kobiet polskich odzywamy się, abyście wypełniały obowiązki narodowe i obywatelskie, zwalczając agitację polityczną, którą dziś uprawiają niektórzy księża centrowcy z ambon i w spowiednicy.

Precz z centrowcami z ziemi naszej!

Precz z gnębicami ludu polskiego!

Precz z przyjaciółmi i poplecznikami wrogiego nam rządu pruskiego.

Niech żyje naród polski!

Niech żyją posłowie narodowi.

Naganka na Królika.

Niedawno temu Niemcy katolicy zwołali zebranie do Tarnowskich Gór celem zaprezentowania przeciw kandydaturze p. Królika. Na owym zebraniu uchwalono rezolucję, aby poprosić komitet centrowy, by jako kandydata na posła postawił męża „prawdziwie niemieckiego”. W ubiegły czwartek odbyło się drugie takie zebranie „życzliwych nam braci” centrowców w Hajdukach w tym samym celu. W zaproszeniu na wiec ten podniesiono, że wobec zawziętej agitacji Polaków na Górnym Śląsku nie można wymagać od katolików niemieckich, aby na „Polaka” głos swój oddali. Przebieg wieca był bardzo „faterlandzki”, tak przynajmniej chwala się Niemcy.

Mówcy podkreślali, że duch narodowy niemiecki poniósł w tegorocznym ruchu przedwyborczym znaczny uszczerbek, że wprawdzie wobec stanowczej opozycji w Katowicko-zabrzejskim usunęto p. Królika, lecz że wbrew interesom katolików niemieckich postawiono go w drugim okręgu. Przeciwno takiemu „niepatriotycznemu” pojmowaniu rzeczy należy stanowczo wystąpić, dla tego oddaje się przed głosowaniem następującą rezolucję:

Kilkaset katolików z gmin Bismark-huta, Hajduki i Świętochłowice protestują przeciw kandydaturze górnika Królika i proszą komitet wyborczy centrowy o postawienie stosownego kandydata centrowego przekonani niemieckich.

Rezolucję tę przyjęli podobno Niemcy jednogłośnie, dziękując mówcy za jego ciętą niemiecką wystąpienie burzą oklasków.

Inny mówca twierdził, że górnik Królik wobec tak znacznego rozwoju wielkiego przemysłu w Bytomsko-Tarnogórskim nie jest zdalny na posła z tego okręgu. Poczem zaczął rozsiewać fałszywe historyczne, że Górny Śląsk to ziemia od wieków niemiecka, do której Polacy obecnie coraz natarczywiej się wciskają. Szlachta polska uciskała chłopów, szlachta niemiecka, to podług zdania mówcy zapewne anioły.

Do takiego stronnictwa, którego zwolennicy urągają wprost naszym uczuciom polskim, zamierza wstąpić p. Królik. Zaiste! los godny pozazdroszczenia. Chyba nasze niewolnicze usposobienie temu winne, że znalazł się w kole braci naszych człowiek, który przyjmując mandat poselski z ręki tych, którzy błotem obrzucają naszą Polskę, którzy nie znając albo nie chcąc dziejów ojczyzny naszej, twierdzą, że Górny Śląsk to ziemia niemiecka. Człowiek mający nieco czucia polskiego oraz rozumienia spraw naszych, wobec tak brzydkich wystąpień niemieckich już dawno byłby podziękował za rzekome dobrodziejstwo centrowców; p. Królik nie posiada wyższego wykształcenia, nie posiada delikatnego czucia, jeśli mimo to łączy się otwarcie z najzaciejszymi wrogami naszymi.

Niemieccy przyjaciele p. Królika nazywają go niezdatnym na posła, a on

mimo to zostaje w ich szeregach na-
przeciw polskiemu kandydatowi; otwartą
wypowiedzieli mu wojnę, darząc go po-
gardą, a on mimo to nie waha się po-
zostać w ich „prześwietnem” towarzy-
stwie. Niemieccy panoczkowie po-
gardzają polskim robotnikiem, a ten
polski robotnik głuchy na wszystko,
przymila się do nich, pragnąc nadal nie-
wolniczą pełnić służbę — byle tylko
u „fajnych panoczków” niemieckich.

Bracia robotnicy! Jeżeli p. Królik
nie może się poznać na prawdziwej
wartości swych przyjaciół centrowych,
jeżeli zatyka uszy na obelgi, skierowane
do Polski całej, a równocześnie tak-
że do was robotników polskich, to po-
każcie wy przynajmniej, że umiecie bro-
nić skuteczniej spraw waszych. Po-
uczajcie się wzajemnie, pokazujcie bra-
ciom naszym, którzy dotąd jeszcze
o Niemcach centrowcach dobre mają
mniemanie, jak to oni z bratem waszym
się obchodzą. Usilna agitacja za po-
słem narodowym, p. dr. Stęślikiem z
Siemianowic, to jedyna odpowiedź, go-
dna robotników polskich, którym po-
dobne obelgi w twarz się rzuca.

Niemcy uznają, że górnik Królik nie
jest zdolny, aby zastępować okręg tak
rozwinęty pod względem wielkiego prze-
mysłu. Czyż nam inaczej sądzić wy-
pada? W Berlinie głosu robotnika pol-
skiego nie usłuchają centrowcy, jeśli już
tu u nas na gruncie tak ostro go po-
tępiają i tak bardzo go sobie lekce-
ważą.

Gdyby p. Królik wstąpił do „Kola
Polskiego”, wtenczas rzecz cała przed-
stawiałaby się dla nas pomyślniej, bo
choćby on sam nie wystąpił dostate-
cznie w obronie naszej, to poparliby
go rodacy nasi Polacy, z całego serca
nam życzliwi. Niemcy zaś, którzy już
teraz w tak dobitny sposób ubliżają ca-
łej sprawie naszej robotniczej, chyba
tylko wtenczas p. Królika poprą, jeśli
przemówi po ich myśli, jeśli nie będzie
się sprzeciwiał interesom niemiecko-
centrowym. Interes robotników Pola-
ków, a interes panów centrowców, to
dwie sprawy wprost sobie przeciwne.
Czyż wobec tego można obronę robo-
tników poruczyć stronnictwu centrum,
które przede wszystkim interes panów
ma na oku, na którego czele stoi pan
hr. Ballestrem?

Zwracamy się do wszystkich świa-
tlejszych braci naszych, aby wyteżyli
wszystkie swe siły celem zadania klęski
tym naszym rzekomym przyjaciółom
centrowym. Czas największy, abyśmy
wyparli niemieckich centrowców z ziemi
odwiecznie polskiej, którą oni nie-
miecką mianować śmiają. Wszyscy ci,
którzy tego pragną, wszyscy ci, którzy
dla polepszenia biednej doli naszych
robotników pracować chcą, wszyscy ci
niechaj wszelkimi siłami starają się
o to, aby zwyciężył brat nasz — Polak,
p. dr. Stęślicki, który wstąpi do „Kola
Polskiego”.

Oczy całej Polski zwrócone są obe-
nie na naszą walkę przedwyborczą
z Niemcami, cała Polska wdzięczna bę-
dzie tym, który przyczynią się do zwy-
cięstwa sprawy naszej polskiej.

Kupujemy u swoich!

Zabawne nawrócenie Francka Krybusa.

(Dokończenie).

— O przeklante grabie! Krew mi
ciecze z nogi. O przeklante grabie!
Walek, pajanczyni. O przeklante grabie!
Walek, dej je tu, połomiam¹⁾ na kaski²⁾.
Istotnie, w zapale marszu i skrętów
nie zauważył Franck, że na gumnie
leżą grabie przewrócone do góry zębami.
Były wojak uderzył potworną stopą
w nie tak gwałtownie, iż mu prawie
cały jeden ząb wlaźł do nogi; a przytem
rączka od przechylonych ciężarem
grabi uderzyła go neliłościwie w nos.

Ale rodzice, siostra i brat wcale nie
zważali na jego ból i krzyk. Oni tylko
słyszeli, że syn i brat przemówił w ich
mowie. Ojciec nie posiadał się z ra-
dości. Walek aż ryczał od śmiechu.
Stary Krybus raz wraz zwracał się do
żony:

— Ty, Hanka, Pón Bóczek³⁾ zrzą-
dził, że go grabie nauczyły naszej mowy.

¹⁾ powiadał. ²⁾ uderzyli. ³⁾ mówił.

Gospodarka niemiecka.

Niemcy tak czysto lubią się chwalić
swą wzorową gospodarką niemiecką, a
naśmiewać się z naszej gospodarki pol-
skiej, wobec tego warto przypomnieć
sobie od czasu do czasu, jak owa go-
spodarka niemiecka wygląda. W osta-
tnich latach Niemcy pokazali, że nie
bardzo umieją gospodarzyć, skoro tyle
banków niemieckich, spółek handlowych
i przemysłowych runęło, a ich urzędnicy
powędrowali do kozy, aby odpokutować
tę wzorową gospodarkę.

Niedawno temu jeden z posłów so-
cialistycznych podał nader ciekawą sta-
tystykę tej gospodarki niemieckiej. Oto
wypowiedział twierdzenie, że w jednym
roku 1900 ukarano wyrokiem sądowym
nie mniej jak 1400 osób za zbrodnie
w urzędzie, z tych nie mniej jak 820
osób za defraudację publicznego grosza.

Kto porówna rezultat powyższy z
naszymi stosunkami, ten chyba przekona
się dostatecznie, że nasza polska gospo-
darka jest obecnie lepszą od niemieckiej.
Banki nasze mogą się dziś wzorowym
poszczycić porządkiem, a w ostatnich
latach nie mieliśmy wśród nas takich
przestępców, którzyby targnęli się na
grosz publiczny. Możemy więc być
dumni z naszej gospodarki polskiej?

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 1 maja.

Izba panów

przyjęła przedłożenie w sprawie upań-
stwowienia prywatnych kolei żelaznych,
przyczem domagano się także upań-
stwowienia kolei wrocławsko-warszaw-
skiej, wobec czego minister Budde dał
podobną odpowiedź jak w izbie po-
sełskiej. W dalszym ciągu załatwiono
kilka mniejszych spraw i petycji a na-
stępnie przyjęto w nieobecności zastę-
pów rządu znaczną większość wniosek
p. Manteuffla, domagający się od rządu
rychłego wypowiedzenia traktatów han-
dlowych, w której to sprawie w izbie
poselskiej na interpelację konserwa-
tystów minister Posadowski odmówił
odpowiedzi.

W końcu wypłataną jeszcze dru-
giego figla ministrowi Hammersteinowi,
odsyłając jednogłośnie przedłożenie rzą-
dowe, dotyczące uregulowania spraw
ratunkowych przy pożarach, do zbada-
nia komisarzem gminnym, przez co
przedłożenie w obecnej sesji wcale nie
będzie już mogło być załatwionem.
Powodem tego kroku była i ta oko-
liczność, że niektórym członkom izby
projekt dano do rozpatrzenia dopiero
w ostatniej chwili, i skarżono się też,
że kanclerz Bülow podczas całej sesji
ani razu się nie pokazał.

Izba poselska

odbyła dzisiaj również swoje ostatnie
posiedzenie, na którym ponownie obra-
dowano nad przedłożeniem, dotyczącem
uzdolnienia wyższych urzędników ad-
ministracyjnych. Pomimo usilnego od-
radzania ministra Hammersteina uchwa-
lono ponownie 164 przeciw 130 głosem
już raz przedtem przyjęty, a przez izbę
panów wczoraj skreślony ustęp, doty-
czący referendaryszu rejencyjnych. W

ten sposób przedłożenie rządowe nie
przyšlo do skutku. W końcu załatwio-
no jeszcze kilka petycji.

Po południu odbyło się wspólne po-
siedzenie izby panów i izby poselskiej,
na którym pruski minister sprawiedli-
wości Schoenstedt odczytał orędzie
królewskie, zamykające sesję obu izb
sejmowych.

Polska.

Zabór pruski.

Chrzcziny krzyżackie.

W Jarząbkowie ustanowiono agenturę
pod nazwą „Jarschomkowo (Kr. Wit-
kowo).

Konfiskata.

Władza policyjna zabrała na mocy
wyroku izby karnej wszystkie egzem-
plarze „Dziennika Kujawskiego” z 2
kwietnia zeszłego roku, w którym
był artykuł o zajęciach w szkole wrze-
sińskiej.

O imię polskie.

Mistrza szewskiego p. Kazimierza
Łosia skazała Izba karna w Inowrocła-
wiu na 5 marek kary za to, że na swo-
jem godle napisał imię „Kazimierz”, jak
napisano w metryce.

Wiadomości ze świata.

Tajemnica wyborów.

Zmiany regulaminu wyborczego, o
których pisaliśmy i przed kilku dniami
przyjął parlament niemiecki, zostały
ogłoszone w „Reichsanzeigerze” z dnia
30 kwietnia i stały się prawem.

A więc będą koperty, w których będą
się oddawały kartki wyborcze.

Ks. Ludwika.

Okazuje się, że doniesienie, jakoby
saski następca tronu wyznaczył był
swojej małżonce z własnej szkatuły rentę
roczną 30.000 marek, jest nieprawdziwe.
Owe 30.000 marek stanowią tylko pro-
cent od posagu ks. Ludwika, którego
wydania żądałaby w przeciwnym razie
w drodze procesu sądowego. Nieprawdą
jest również, jakoby ks. Ludwika miała
zamiar wstąpić do klasztoru, przeciwnie
po rozwiązaniu w Lindau przeniesie się
ona do jednego z zamków będących
własnością rodziny ks. Toskańskich.

Walka kulturalna we Francji.

W St. Laurent dwudziestu trzech
z wydalonych Kartuzów odmówiło wez-
waniu władz, by dobrowolnie opuścili
klasztor. Żandarmi wyprowadzili więc
każdego zakonnika osobno. Umieszco-
no ich w sąsiednim domu. Gdy sędzia
przesłuchiwał ich, zgromadzona ludność
urządzała demonstrację. Gdy zakon-
ników wypędzono z klasztoru, musiano
wyłamać 6 bram, zanim dostano się do
zakonników, którzy zgromadzili się w
kaplicy. Około 1000 osób, przybyłych
z okolicy, urządziło demonstrację na
cześć Kartuzów, jednakże nie przyszło
do żadnych poważniejszych zaburzeń.

W Marsylii urządziło około 2000 osób
przed klasztorem Kapucynów wielką

demonstrację. Policja rozproszyła tłum,
przyczem 15 osób, między temi kilku
policjantów, odniosło lekkie obrażenia.

Przeor Kapucynów wezwał celem
uniknięcia niepokojów obrońców swoich
do opuszczenia klasztoru, w którym
tylko zakonnicy pozostaną dopóty, aż
przemocą będą wygnani.

Turinar, Biskup z Nancy wygłosił
z okazji bierzmowania w jednej z oko-
licznych miejscowości mowę, w której
czyniąc aluzję do obecnych stosunków
we Francji, oświadczył, że na wszystko
jest przygotowany i pragnie, by jego
ofiara wzmocniła energię katolików.

Sąd w Nantes zawyrokował, aby po-
łożyć pieczęcie na klasztorze Norber-
tanów. Klasztor jest silnie zabarykado-
wany i obsadzony przez licznych swych
stronników. Sędzia pokoju i jego za-
stępca odmówili wezwaniu, aby położyć
pieczęcie na klasztorze.

Krwawe walki wyborcze w Hiszpanii.

W hiszpańskiej prowincji Orwiedo
w mieście Infesto przyszło do krwawych
zaburzeń przy stwierdzaniu wyniku wy-
borów, ponieważ rządowcy chcieli unie-
możliwić wybór ludowca. Jest wiele ran-
nych i poległych.

Zamachy dynamitowe w Salonikach.

Z Turcją coraz gorzej. W ubiegłą
środe wieczorem wykonali powstańcy
około 50 zamachów za pomocą bomb
dynamitowych i puścili miasto w dym.
Główny zamach powstańcy bułgarscy
urządzili na filię banków otomańskiego
i mytyleńskiego. Część gmachów ban-
kowych oraz pieniądze metalowe podo-
bno zdolano uratować, reszta zplonęła.

Zamach na bank otomański wyko-
nano w ten sposób, że zajechał przed
gmach powóz z kilkoma osobami, które
zaczęły rzucać bomby. Wybuchną dy-
namit straciło natychmiast życie, trzech
pojmano żywych. Zginęło dużo osób;
między innemi zawiadowca konsulatu
ambasady niemieckiej Fohr, znajdujący
się właśnie w banku, został ciężko ra-
niony. Także na restaurację i kluby
obcych rzucono bomby. Żandarmi i po-
licjanci prześladowali sprawców zama-
chów, przyszło do krwawych starć,
a walki trwały aż do północy. Po obu
stronach jest wielu rannych i poległych.
Konsulaty i wszystkie domy znacznie sze-
są pilnowane przez wojsko. Równocze-
śnie z zamachami w mieście przyszło
na wsłach do zaciętych walk pomiędzy
powstańcami i wojskiem tureckim.
W pałacu sułtana panuje straszny po-
płoch. Postanowiono ogłosić stan obłę-
żenia w Salonikach i ściągnąć do mia-
sta większe siły wojskowe. Jako sprawcę
zamachów wymieniają wodza band buł-
garskich Sarafowa.

W niektórych kołach dyplomaty-
cznych mówią o demonstracji flotowej
państw Europejskich w Salonikach
i o wylądowaniu wojsk na Krecie.

Rewolucja w Persyi.

Do Berlina donoszą z Petersburga,
że w miejscowości Meszed, w Persyi, wy-
buchła rewolucja z powodu podrożenia
chleba.

przez całe życie. Ożenił się, ojcowskie
gospodarstwo odebrał, siostrę, która
wysłała zamąż, wyposażył, brata dał
wyuczyć rzemiosła kowalskiego, ojców
szanował, a gospodarstwo prowadził,
jak Bóg nakazał.

Uwaga.

Często się natrzęsają różni ludzie
z narzecza śląskiego, twierdząc błędnie
i podstępnie w celach germanizatorskich,
że to narzecze nie da się podciągnąć
pod wspólny mianownik języka polskiego.
Aby okazać fałsz tego niesumiennego
twierdzenia, prowadzę dyalog niniej-
szego opowiadania w tem narzeczu,
którem się lud śląski posługuje w oko-
licach najodleglejszych od granicy po-
znańskiej i galicyjskiej, bo od Baborowa
aż pod Nysę na lewym brzegu Odry,
i którym się sam autor tych obrazków
od kolebki posługiwał. Środowiskiem
tego narzecza jest miasteczko Pawło-
wiczki. To narzecze ma wiele cech
wspólnych z narzeczem na prawym
brzegu Odry i z narzeczem mazurskiem;
ale w niektórych drobnych rzeczach
odstępuje. Cechuje je ogólna czystość
i niezależność od łaciny i niemieczyny.

Główne różnice polegają na sposobie
wymawiania samogłosek; inne dotyczą
form staropolskich.

Kładę tu ważniejsze różnice: em=ech
(np. byłech=byłem); ismy=ichmy (np.
bylichmy=byliśmy); a=ó (mazurskie)
ó=ou (pozostałość po rządach królestwa
czeskiego na Śląsku)=a (gdzie tego
zespół wymaga); e=e (czasem)=am
(brzmienie nosowe niepodobne do a,
lecz do francuskiego en raczej); am
(np. w słowie tam)=am (również jak
francuskie en); em=am (również jak
francuskie en, np. pędem=pamdam);
ować=uwać; aj=ej; ój=ó; ił=ieł; itd.

To narzecze nie ma nic wspólnego
z tą najnowszą barbarzyńską miesza-
niną języka polskiego i niemieckiego
w niektórych okolicach obwodu prze-
mysłowego na Śląsku, która jest jedną
z najbrudniejszych plam kultury pruskiej
i jej hańbą a obrazą wszystkich praw-
dziwych gwar polskich. I nie ludu
śląskiego w tem winą, ale tych sfer
pruskich, które ludowi polskiemu gwał-
tem swoją niemieczynę narzucają.

K O N I E C

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Za liczne życzenia, które odebrałem w dzień imienin od moich przyjaciół i czytelników „Górnoszlazaka”, serdecznie dziękuję.

Wojciech Korfanty.

Katowice. Z powodu zatrucia krwi zmarł w tych dniach zawiadowca piwiarni Kisslinga, Depold, który zdrapał palcami małą krostkę z dolnej wargi, wskutek czego wkrótce znacznie nabrzmiała mu twarz. Przywołano dwóch lekarzy, którzy stwierdzili zatrucie krwi, i wszelka pomoc była już daremną. Po pięciu dniach zmarł Depold wśród strasznych boleści.

— Nowe banknoty 100-markowe wydane zostaną w najbliższym czasie z wypisaną datą 17 kwietnia 1903.

Mała Dąbrówka. Wszyscy obrońcy „faterlandu” od najniższego gryziopórka i kijowego aż do dyrektorów dostali strachu okropnego przed p. Korfantym. Wszyscy strasznie wygadują na „Górnoszlazaka” i jego redaktora, a znany szermierz niemieckości p. Ebert zakazał nawet górnikom rozmawiać między sobą po polsku i grozi wydaniem papierów wszystkim, co mówią po polsku. Ile razy zjeżdża na dół, ogląda wszystkie leżące po ziemi stare gazety, podnosząc je kilofem pod oczy. Napotykać „Katolika” mówi: „der get noch.” Gdy znajdzie „Górnoszlazaka”, czerwienieje biedak od złości. Po co sobie p. Ebert psuje krew? przecież złość jego daremna. Niech nam się nie odgraża, że nas wyżenie po za brzegi Brynicy, niech nam nie wymawia rzekomych dobrodziejstw, bo my sami lepiej wiemy, co sądzić o jego dobrodziejstwach, a kraj czy z tej, czy z drugiej strony Brynicy jest jeden i ten sam: ziemia polska, na której od wieków żyje polski lud.

P. Ebert może dziękować Bogu, że tu między nami na ziemi polskiej znalazł kęs chleba. Co do dobrodziejstw, które nam wymawia, to dobrzeby zrobił, gdyby nam dał te zarobki, któreśmy mieli, zanim jego rządy nastały, bo wskutek dobrodziejstw jego dnieś zarabiamy o jedną trzecią część mniej niż dawniej. Przy szybach nasadził stróżów, którzy pilnują, aby górnicy siedzieli na dole i nie mogli się wydostać, choć dawno już szychty skończyli.

Agitują tu pankowie i ich służalcy za Letochą; daremne ich usiłowania! My lichoty nie chcemy, ale wybierzemy sobie posła p. Korfantego, który przeżenie krzyżaków przez suchy las.

Górnicy z nad brzegów Brynicy.

Świętochłowice. W dniu 30 kwietnia urządzili Niemcy z Świętochłowic, Bismarkhuty i Hajduk zebranie przedwyborcze na sali p. Grünpetra w Hajdukach. Przybyli na to zebranie dyrektorzy, inspektorzy, majtrowie, dozórscy, nauczyciele i inni panoczkowie. Po jednej stronie widzieliśmy otyle brzuchy i twarze nabrzmiałe od piwa, po drugiej stronie zaś było tam i paru robotników o twarzach bladych i wynędzniałych.

I cóż to urządzili ci panoczkowie?

Otóż postanowili wysłać petycję do generalnego komitetu centrowego, aby p. Królka od poselstwa usunął, a na jego miejsce postawił niemieckiego kandydata.

Najpierw zabrał w tej sprawie głos p. dyrektor Marx z Bismarkhuty i przemówił do zebranych mniej więcej temi słowy:

„My, Niemcy, nie możemy się zgodzić na to, abyśmy mieli posłać do Berlina takiego niewykształconego polskiego górnika, któryby nas tam miał zastępować, gdyż ucierpiałby na tem honor całego narodu niemieckiego. Obrac musimy Niemca jako naszego zastępcę, który będzie bronił naszego „faterlandu”.

Drugi mówca p. inspektor górniczy Nimptsch z kopalni „Deutschland” również potępił kandydaturę p. Królka, a jako trzeci i ostatni mówca wystąpił p. prokurzysta Maase z Bismarkhuty. Ten pan już mięsając naprzód musiał pracować nad tą mową, gdyż o polskości nawymyślał niestworzonych rzeczy, powiedział, żeśmy na Śląsku wszyscy Niemcami, że Niemcy tutaj już od 1000 lat mieszkają, a Polacy tylko są przybyszami.

Wiele jeszcze podobnych bredni ten pan nagadał, którychby ani na byczej

skórze nie spisał, na które też miejsca w „Górnoszlazaku” niema. Widocznie ten pan nie zna historii Śląska, i rzadziłbym mu, żeby sobie kupił „Dzieje Śląska”, aby zacerpnąć trochę wiadomości o naszej ojczyźnie. Potem zaśpiewano „Dojczland, Dojczland, iber ales” i na tem zakończono zebranie.

Kochani bracia robotnicy, którzyście byli obecni na tem zebraniu, pytam was się, jako wy się zapatrujecie na tę sprawę? Widzicie, że kandydata, którego polecił „Katolik”, najpierw ci panoczkowie przerzucili z jednego okręgu do drugiego, a teraz go zupełnie usunąć zamierzają, gdyż oni nie chcą mieć polskiego robotnika za posła. Wiemy dobrze, że jak p. Królikiem poniewierają, tak i nami chcą nadal poniewierać. Lecz choćby ci panowie codziennie zebrania urządzali, choćby oni swój „faterland” pod niebiosy wychwalali, to my na centrowca głosów nie oddamy, gdyż my się już nadto poznali na ich dobrodziejstwach.

Naszym postem musi być p. dr. Stęślicki, on zna nasze położenie bardzo dobrze, gdyż codziennie odwiedza robotników w ich mieszkaniach i widzi ich nędzę i biedę. Skoro wszyscy przystąpimy do urny wyborczej, wtedy naszych przeciwników kartkami zarzucimy.

Kochani bracia, widzicie dobrze, że się już nie możemy dalej oglądać na łaskę pracodawców. Ci panowie kręcą znów ten bat na nas, aby nas dalej smagać, lecz tą razą nie będziemy już tak ciemni. Odwróćmy się od nich i zwołajmy jednogłośnie:

„Precz z centrum,
niech żyje p. dr. Stęślicki!”

Polak.

Łagiewniki. Katowicka spółka akcyjna zamierza wybudować na gruncie należącym do dominium w Średnich Łagiewnikach, konsum i dom dla urzędników. Roboty ziemne już rozpoczęto. Budynki będą stały naprzeciw oberży pani Dworacek w obwodzie gminy Średnich Łagiewnik, gdyż ów grunt dominialny do tejże gminy należy. Spółka chce tym sposobem powiększyć swe wpływy w tej gminie, gdzie ich jeszcze dotąd nie posiada tyle, jak w Górnych Łagiewnikach. Robotnicy powinni stworzyć własne konsumy, aby nie być zależnymi od panów pracodawców.

Swój.

Chebie. Smutny los górniczy spotkał w czwartek na kopalni „Paulusa” górników Sosnowskiego i Smyczka. Podczas dziennej szychty przysypały ich węgle tak nieszczęśliwie, że Sosnowski legł na miejscu trupem, a Smyczek odniósł tak ciężkie rany, iż zaraz po odstawieniu go do lazaretu bytomskiego trzeba go było opatrzyć św. sakramentami, gdyż stan jego jest beznadziejny. Potrzebne ciało Sosnowskiego złożono w trupiarni w Godulihucie; nieszczęśliwy zamierzał w krótkie ożenić.

Radzionków. W kwietniu ukończono budowę 4 domów fanilijnych dla robotników, a obecnie rozpoczyna budowę dalszych dwóch domów robotniczych i domu dla urzędników. To także dobrodziejstwo dla robotników; będzie im tam tak dobrze, jak ptakom chwycyconym na wolności i osadzonym w klatce za kratkami.

Lipiny. Jaka lekkomyślność i lekceważenie własnego życia panuje wśród niektórych ludzi, dowodzi następujący wypadek. Handlarka wiktuałów, żona byłego robotnika Jana Klimka, przyjechawszy z targu do domu, pokłóciła się z mężem, nie wiadomo, z jakiego powodu. Wśród tej kłótni Klimek, rozgoryczony słowami żony, dopadłszy noża pchnął się dwa razy w piersi w zamiarze odebrania sobie życia, lecz na szczęście trafił się w żebro, zadając sobie dwie rany. Przywołany lekarz oświadczył, iż nie zagraża mu żadne niebezpieczeństwo utraty życia, lecz na wszelki przypadek posłano po księdza, który mu udzielił ostatnich sakramentów św. Smutne to skutki niezgody domowej.

Niem. Piekary. Oberżę Opielki, własność handlarza piwa Hakuby z Bytomia, nabył oberżysta Tyszką z Kozłowejgóry za 120,000 mk.

Zaborze B. Dzieci szkolne tutejszego obwodu dominialnego wiele cierpieć muszą z powodu braku bezpośredniego połączenia kolonii B. z kolonią A. Latem przy dobrym powietrzu mogą jeszcze używać prywatnej drogi inspekcji górniczej, choć wtedy też jeszcze od-

alenie wynosi jaki kilometr, ale już przy złym powietrzu, jakie n. p. było w kwietniu, to w żaden sposób przejść tam niemożna, i wtedy dzieci dokoła obchodzić muszą jakie 2 1/2 kilometra do swej szkoły, przychodząc przytem koło trzech innych szkół, co szczególnie uciążliwym jest dla małych dzieci. To też kilka razy właściciele domów z liłości pozwolili dzieciom przechodzić przez swoje podwórza na ul. następcy tronu, aby im ukrócić drogę. Ponieważ atoli pomiędzy 8000 dzieci, które z tego korzystały znajdują się także nicponie, którzy w podwórzach wyrządzali rozmaite psoty, więc właściciele postanowili więcej już nikogo nie przepuszczać. Wobec takich stosunków nie należy się dziwić, że dzieci zziębniętą drogą przychodzą do szkoły, nieraz może jeszcze za późno. Czas by więc był, aby wreszcie na dobre pomyślano nad bezpośrednim połączeniem obu kolonii.

Gliwice. W czwartek nadszedł pierwszy transport świń z Królestwa do tutejszej rzeźalni w ilości 38 sztuk, a w piątek wieczorem dalsze 54. W ciągu czwartku zabito ogółem 99 świń krajowych z czego kasa rzeźalni miała 297 marek dochodu.

Od tygodnia znikł bez śladu pomocnik gołarski Reinholz, zatrudniony u gołarza Heintzla. Oddalił on się z domu w ubiegłą niedzielę, rzekomo do Sosnowic, i od tego czasu już go więcej nie widziano. Przypuszczają więc, że zdarzyło mu się jakieś nieszczęście. R. ma ciemne włosy i wąsy i miał na sobie czarne ubranie i popielaty płaszcz.

Radlin. Na mocy rozporządzenia generalnego wikaryatu biskupiego zostanie tutejszy kościół filialny odłączony od Wodzisławia i utworzoną nową parafią, do której należeć będą Dolny i Górny Radlin, Rammshof (?), kopalnia Emmy i kolonia Głasin. Utworzenie w Radlinie osobnej parafii jest dobrodziejstwem dla okolicznego ludu, który dotychczas chodzić musiał przeszło milę do kościoła w Wodzisławiu.

Labęty. Na tutejszym dworcu urządzono plac na drzewo, na którym w ciągu zimy złożono tysiące pni drzewa z lasów hr. Welczka i ks. Raciborskiego, a które stąd wodą albo koleją dalej wywożą. W czwartek wysłano 35 tratw drzewa do Frankfurtu nad Odrę. Obecnie skutkiem wielkich szkód, jakie śnieżyca wyrządziła w lasach, z pewnością więcej jeszcze drzewa wysłać będą.

Z pod Lublińca. Pisałem wam zeszły raz o „krygierferajnach” i ich szkodliwości dla nas Polaków, dzisiaj piszę wam o szkole ludowej (Folksschule). Wiecie wszyscy, że dawniej w szkołach naszych wykładano po polsku. Kiedy jednak Prusacy poczuli swą siłę, wnet zamienili szkoły nasze na niemieckie, jak gdyby tutaj mieszkali sami Niemcy.

Coś podobnego może się zapewne tylko w Prusach zdarzyć i tylko pomiędzy naszym niedoświadczonym ludem polskim, bo kochani rodacy, powiedzcie mi też otwarcie, co by się stało, gdyby n. p. w Saksonii lub Hanowerze w szkołach ludowych zaprowadzono naukę w polskim lub francuskim języku? co by tamtejszy lud niemiecki na to zrobił? Zapewne tak cicho i potulnie by nie siedział jak my Polacy, tylko tak długo się upominał o swe prawa, aż by mu w Berlinie dali szkoły ludowe z językiem własnym, a nie jakimś obcym. Każdy rząd bowiem jest na to, ażeby porządek i sprawiedliwość w kraju utrzymać jako i życzenia swych mieszkańców wypełniać, a nigdy nie jest kraj na to, ażeby zachcianki kilku urzędników wypełniać!

My Polacy mamy swój język, w którym nas nasze matki w kołyskach już uczyły pacierza i modlitwy, a tu w naszymi szkołach ludowych wbrew naszej woli tylko obcy niemiecki język jest zaprowadzony, a zaprowadzili go urzędnicy pruscy, ministrowie w Berlinie i ich podwładni „szulinszpektorowie” oraz nauczyciele.

Że tak jest a nie inaczej w Prusach, to zapewne każdy mi przyzna, lecz nie jeden powie zapewne, że już nie może być lepiej, ja atoli sądzę, że będzie i może być lepiej, ale tylko wtenczas, jeśli nasz lud polski się oświeci sam w swej polskiej mowie, którą słyszał od matki swej w kołysce, i która mu na całe życie najdroższą pozostać powinna, a oświata ta jest łatwa i możliwa, skoro lud tylko miał chęć czytać polskie gazety i książki. Tak jest, moi drodzy

śledzi, możemy zażądać innych szkół ludowych wtenczas, gdy będziemy mieć więcej oświaty, i to oświaty w naszym języku polskim, bo nie odważy się wówczas rząd pruski ludowi polskiemu narzucić niemiecki język w szkole, sądzicie i t. d. bo my mamy takie same prawa jak inne narody na świecie, choć dziś jesteśmy rozdzieleni i wcieleni do obcych państw. Niech kto wsadzi kanarka z krukiem do klatki na cały czas, dopóki żyją, czy krুক nauczy się tak śpiewać jak kanarek, lub odwrotnie? Z tego wynika jasno, że Pan Bóg nas stworzył i dał nam język polski, który mamy szanować, a nie gardzić nim, bo za to my kiedyś u Pana Boga musimy odpowiadać, że pogardziliśmy Jego darami. Ja sobie myślę, że jeżeli nas Pan Bóg stworzył Polakami, to nas też zachowa Polakami, a żadnemu rządowi nie przysługuje prawo, odbierać nam te dary Boże, jak to czyni rząd pruski, który nasz język z urzędów i szkół wyrzucił. Oprócz gazet i książek polskich jest jeszcze jeden sposób, aby usunąć niesprawiedliwości, jakie się nam dzieją, t. j. wybierać na posłów do Berlina tylko ludzi z naszego ludu, to jest z polskiego, bo choćby obcy „panoczek” był dla nas jak najlepiej usposobiony, choćby chciał nas bronić w Berlinie, to nie może, bo nie wie, co nas boli, bo naszych rzeczy nie zna. Kto zaś z „panoczków” mówi wam, że nas zna dobrze, to nie wiercie mu, bo on jest obcy mową i obyczajem a może i wiarą, więc nie może czuć tak jak my. Dnia 16 czerwca tego roku odbędą się wybory posłów do parlamentu w Berlinie, jak już nam „Dzwon” pisał. Z niemieckiej strony postawiono nam na posła hr. Ballestrema, który to powiedział, że lud polski należy bić po pysku. Niemcy i rząd tych ludzi, co się za ludem polskim upominają, nazywają „agitatorami wielkopolskimi”, ja znów sądzę, że my powinniśmy wszyscy się stać „agitatorami wielkopolskimi” jeżeli nie chcemy na zawsze zostać parobkami Niemców; jeżeli chcemy dla naszych dzieci lepszej przyszłości, to musimy koniecznie w przyszłych wyborach 16 czerwca oddać kartki z nazwiskiem naszego katolicko-polskiego kandydata pana Siemianowskiego z Gliwic, który by nasze wszystkie żale tam w Berlinie mógł wyłożyć, ażebyśmy lepsze szkoły i lepsze obejście w urzędach wszystkich dostali, to jest w naszym języku. Zapewne nie jeden powie, że ja bym tam oddał na naszego kartkę, lecz nie znam go, co on za jeden. No i prawda, jakże my mamy zaraz wierzyć? Niech ten pan Siemianowski tu do nas przyjedzie, niech się pokaże, choć nie na zebraniu to w niedzielę choć w kościele lub u jednego albo dwóch gospodarzy, co byśmy mogli go poznać, to niech będzie pewien, że nam by zapewne było milej oddać kartki na swego niż na obcego.

Samouk.

Ostatnie wiadomości.

Choroba biskupa Kosszowskiego.

Warszawa. Przybył tu biskup sufragan dyecezyi kujawsko-kaliskiej, ks. Henryk Kossowski i zachorował ciężko. Po bardzo krótkiej chorobie umarł.

Strajki.

Nowy Jork. Rozpoczęło się tu kilka strajków. 30.000 robotników, po większej części Włochów, zaniechało pracy. Z wielu innych miejscowości donoszą o wybuchu strajków, mających na celu podwyższenie płacy.

Niepokoje w Hiszpanii.

Almeria (w Hiszpanii). Ludność podpałiła budynek urzędu podatkowego i obrzuciła kamieniami urzędników. 2 osoby ranione, wskutek salwy, danej przez żandarmeryę. W Funilli (prow. Muřcia) wtargnęli robotnicy do miejskiego budynku, żądając pracy. Wkraczając żandarmeryę powitano strzałami. Żandarmi dali ognia. 1 osoba zabita, 1 ranna. Pewien oficer ciężko ranny.

Madryt. Z Manilli donoszą, że pięć pułków opuściło Fez i maszeruje w kierunku do Fazza. Sułtan zapewnia, że uda się powstańców za pomocą wojska poskromić. Położenie w Tetuan ma być ponownie poważne.

Za ogłoszenia i reklamy redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Wysmienite papierosy

fabryki

Wichrowski & Święcicki w Poznaniu

- z rosyjsko-hercegowińskiej mieszanki •

połączają po cenie detalicznej i hurtownej

Postrach & Ska., Katowice,

Post-Str. 10.

Jeneralna agentura

i główny skład
na Górny Śląsk.

Harmoniki

Nowość Nowość

od dziś wysyłam:

8 klawiszy, 2 klucze, 2

rzędy głosów, narożnik okute, głośna 3,50

10 klawiszy, 2 klucze, 2

rzędy głosów, narożnik okute, głośna 3,75

10 klawiszy, 3 klucze, 3

rzędy głosów, narożnik okute, bardzo głośna 5,00

10 klawiszy, 4 klucze, 4

rzędy głosów, narożnik okute, bardzo głośna 6,00

10 klawiszy, 2 klucze, 2

rzędy głosów, każdy miech podwójny, wokoło okute, bardzo wspaniała i trwała, silny głos 7 mk.

10 klawiszy, 3 klucze, 3

rzędy głosów, każdy miech podwójny, wokoło okute, bardzo wspaniała i trwała, silny głos 9 mk.

10 klawiszy, 4 klucze, 4

rzędy głosów, każdy miech podwójny, wokoło okute, bardzo wspaniała i trwała, także tercje [gra] 10 mk.

Skrzypce z strunami z smyczkiem 5 mk.

Skrzypce z smyczkiem lepsze 7 mk.

Skrzypce z smyczkiem dobre 9 mk.

Skrzypce bardzo wysokiej budowy 12 mk.

Skrzypce bardzo wspaniałe 15 mk.

Skrzypce dla dobrych graczy 20 mk.

i droższe na składzie.

Katarynki w największym wyborze.

Cenniki wysyłam franco.

Skład i pracownia w domu własnym.

Tuzin stalowych strun 40 fen.

wesylam odwrotną pocztą za nadesłaniem tej kwoty, lub za

zaliczką pocztową [Postnachnahme].

N. Zientkiewicz,

Poznań, Stary Rynek nr. 35, I. piętro.

Giesmansdorfskie

młodzi (drożdże)

codziennie świeże, poleca po cenach
fabrycznych hurtownie i detalicznie

Franciszek Szczesny, skład maki,

Koźle, ulica Odrzańska 114.

Nasza

kasa oszczędności

przyjmuje

depozyta od 1 marki pocz.

i płaci już od czasu założenia **bez względu**
na stopę procentową Banku Rzeszy i płacić
będzie nadal niezmiennie:

4 1/2 % za kwartalnem,

5 1/2 % za półrocznym wypowiedzeniem.*)

Kto u nas ma złożone oszczędności, a kupi
grunt od nas, temu wypłaca kasa nasza depozyt
nawet bez wypowiedzenia.

Kasa nasza ma na sprzedaż pupilarnie pe-
wne **pierwszomiejscowe**

5 % dokumenta hipoteczne.

Bank podpisany kupuje

dobra, folwarki i gospodarstwa
większe i mniejsze za gotówkę a sprzedaje ta-
kowe w parcelach na długoletnią odpłatę.

Gotowe folwarki i gospodarstwa są
u nas każdego czasu do nabycia.

Adres:

Bank Parcelacyjny w Poznaniu

(Posen, Victoriast. 12).

*) Uwaga: Sumy ponad 10 000 mk. przyjmujemy
tylko za poprzednim porozumieniem się, podczas gdy
mniejsze kwoty każdego czasu pocztą przy-
słać można, jednakże z wyraźnym dopi-
skiem, za jakim wypowiedzeniem mają
być kontowane.

Księgarnia Katolicka

Pawła Turczyka w Mikołowie

poleca szanownej Publiczności

wielki skład książek modlitewnych,

różańce, szkaplerze, krzyżyki, figury, lichtarze,
różne powieści, instrumenta muzyczne, skrzypce,
harmoniki, oraz wszelkie przyrządy muzyczne,
sztuczne kwiaty i liście, zabawki dla dzieci,
papier listowy z polskimi napisami, książki
szkolne, elementarze polskie.

Agentura „Górnoślązaka”.

Spółka parcelacyjna

w BYTOMIU

poleca na sprzedaż gruntu

w następujących miejscowościach:

W Dziersznie

pod Pyskowicami, parcele każdej wielkości, po
cenie 180—300 mk. za morgę (jutrzynę).

W Wielkich Zaolśzanach

pod Pyskowicami, od strony Szechowic, parcele
każdej wielkości; pomiędzy dworcem kolei a mia-
stem (nad szosą) budowiska (bauplätze) rozmaitej
wielkości po przystępnych cenach.

W Bielszowicach

pod Wirkiem, kilkanaście budowisk (bauplätze)
w bardzo korzystnym położeniu po 1000—2000 m.
za budowisko.

W Mikulczycach

cegielnia polną wraz z 2 morgami gruntu, z do-
brym pokładem gliny.

Nabywcy parcel płacą przy zawarciu
kontraktu najmniej 1/4—1/2 ceny kupna;
reszta pozostaje na hipotecę na dłuż-
sze lata. Kto się na kupionej parceli
wybuduje, płaci tylko 1/4—1/2 ceny
kupna. — Sąsiedzi, którzy od Spółki
do swych gospodarstw dokupują i do-
pisują, a swoje posiadłości mają nie-
zadłużone, mogą nawet bez wpłaty
nabywać parcele.

Spółka parcelacyjna poleca swą

kasę oszczędności

i płaci od złożonych w niej pieniędzy:

4, 4 1/2 i 5 od sta,

zależnie od czasu wypowiedzenia.

Pierwszomiejscowe i inne pewne 5 % hipoteki

są każdego czasu do nabycia.

Biuro Spółki otwarte codziennie, z wyjątkiem

niedzieli i świąt od godz. 9 rano do godz. 1 w południe.

Adres: **Spółka parcelacyjna**

(Parzellirungsgenossenschaft) w Bytomiu

(Beuthen O.-S.) Kasernenstr. 1.)

Simon'a proszek

do tuczenia świń

równocześnie środek zapo-
biegawczy przeciw wszyst-
kim chorobom świń, nabyć można w paczkach po
50 fen. wprost z fabryki **Hermana Simona** w Gli-
wicach i w następujących składach: J. Kallus, Racibórz;
Józef Koller, Sędzice; Jan Michnik, Ślawice; I. Him-
mel, Baworów; Józef Frystacki, Pszczyna; J. Popp,
Błażejowice; I. Proske, Rybnik; Bruno Bothe, Koźle;
S. Berliner, Bytom; A. Idzikowski, Król. Huta; J. Stei-
ner, Orzesze; J. Nieradzki, Mikołów; A. Kremer, Lu-
bliniec; aptek. Karol Geissler, Rydułtowy; C. Skwara, Su-
chopsina; Karol Jaeger, Głupeczyce; Apteka pod orłem,
Król. Huta; Następca F. A. Lokotscha, Ruda.



Prawd. imp. ruskie papierosy

ręcznej roboty za tysiąc od 16 do 40 mk. Przesyłka za zaliczką
lub za poprzednim nadesłaniem pieniędzy. Gdzie? dowiedzieć
się można w ekspedycji „Górnoślązaka” pod lit. S. F. 50.

Bank Ludowy

w Rybniku

przy kościele, w domu p. Wojciecha Głońskiego

otwarty

od 8—12 i od 2—4 godz.

przyjmuje

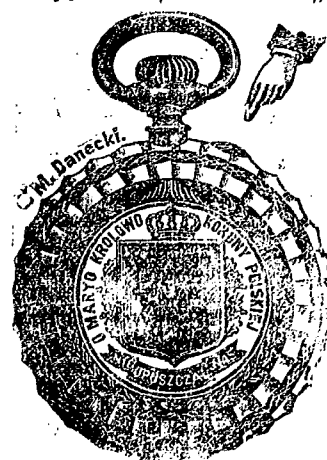
depozyta

od marki począwszy

tygodn. 3 %, kwartal. 3 1/2 %, półrocznie 4 %.

By osiągnąć obrót wielki, sprzedaje je-
szcze taniej niż dawniej.

Wszystkie moje zegarki są starannie obciążone i na mi-
nutę uregulowane. Za każdy zegarek daję 5 lat piśmienną gwa-
rancję. Obawy nie ma żadnej, bo to, co się podobnie nie



miał, przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Trzeba
się koniecznie przekonać, a
kto nie kupi, to trudno, ten
sam sobie szkodzi. Zamówie-
nia i podziękowania codzien-
nie nadchodzą.

Zegarki czysto srebrne
męskie kluczykowe lub rem.,
z złotymi brzegami cylindry
na 6 kamieni lepsze 10 mk.

Zegarki niklowe
po 5,40 i 8,00 marek.

Zegarki z Matką Boską
czysto srebrne, piękne, tylko
lepsze, na 10 kamieni z zło-
temi brzegami po 12 i 14 mk.

Łańcuszki
po 25, 30, 50, 85 fenigów,
lepsze niklowe
po 1,00, 1,25, 1,50, 1,75 mk.

Czysto złote ślubne obrączki
8 karat. (333) stępowane sprzedaję tanio i rzetelnie.

Mój najnowszy 1500 ilustracji bogaty cennik
na zegarki, łańcuszki, biżuterię, także skrzypce, flety, klarnety,
harmoniki, oraz noże, brzytwy i różne artykuły galanteryjne
wysyłam każdemu darmo i franko.

M. Danecki,
Miejska Górka (Görchen, Bez. Posen).

Bank ludowy

w Królewskiej Hucie na G. Śl.

ul. templu nr. 8 I piętro

udziela

pożyczek na weksle,

a płaci od złożonych pieniędzy:

4 od sta za półrocznym wypowiedzeniem,

3 1/2 od sta za ćwierćrocznym wypowiedzeniem,

3 od sta za tygodniowym wypowiedzeniem.

Oszczędności przyjmuje się już od 1 marki

począwszy aż do dowolnej wysokości.

Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech

dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc,

od złożonych w dniach od 4-go—16-go zapół miesiąca.

Parowa stolarnia

Jeziolkowskiego na Górach Tarnowskich

„REDEMBERG”

poleca po tanich cenach

dzwierz, okna, deski na dyliny (podłogi)

heblowane i szpundowane.

Przyjmuje zamówienia na

• **całe urządzenia domowe** •

z dobrego i suchego drzewa.

4-ch CZELADZI KRAWIECKICH

na duże i małe sztuki

przyjmuje na stałe zatrudnienie do pracowni
krawieckiej

A. Szymkowiak,

Katowice, ul. Andrzeja 2.

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem Kaiserl.

Postamt für die Monate Mai und Juni die in Katto-

witz erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązaka”

(Abtheilung II. t. poln. No. 56 der Zeitungspreisliste)

für 0,88 mk., mit Abtrag 1,16 mk.

(Imię i nazwisko):

(Mieszkanie):

Obige M. erhalten zu haben, bescheinigt

den 190

Kaiserl. Post